

Iwona Lorenc

U źródeł estetyki

Sztuka i Filozofia 9, 220-222

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

U ŹRÓDEŁ ESTETYKI

Miroslaw Żelazny: *Źródłowy sens pojęcia estetyka. Rozprawy z historii estetyki niemieckiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Toruń 1994

Współczesne metafizyczne dyskusje poświęcone problemowi określania i przekraczania granic rozumu przez filozofię oraz genezie i przejawom tego problemu, aktualizują znaczenie refleksji estetycznej dla filozofii. Od przełomu XVIII i XIX w. temu metafizycznemu namysłowi towarzyszyła rewindykacja sfery estetyczności jako innego, równoległego lub konkurencyjnego wobec rozumu, sposobu osiągania prawdy. Mimo niezwyklej popularności tych wątków w literaturze zachodniej i obfitości powstających tam opracowań, ten ważny w świetle przemian kultury Zachodu temat u nas wciąż domaga się dokładnego przebadania. Książka Żelaznego jako jedna z niewielu pozycji podających badaniom genezę współczesnego, filozoficznego myślenia o sztuce odpowiadałaby tak sformułowanym potrzebom.

Jest ona całością składającą się z pozornie luźno powiązanych ze sobą szkiców. Pierwszy z nich — poświęcony źródłowemu sensowi pojęcia estetyka — rekonstruuje znaczenie tego terminu sięgając do tekstów Baumgartena, Leibniza, Kanta. Bada historyczno-filozoficzne źródła rozumienia słowa „estetyka” u Baumgartena i Leibniza, gdzie służy ono oznaczeniu obszaru poznania pozateoretycznego i gdzie estetyka jest sztuką „myślenia analogicznego do rozumu”. Dostrzega pokrewieństwo między Baumgartenowskim „ciemnym postrzeżeniem” a pomysłami Bergsona czy Heideggera. Zgodnie z celem szkicu, którym jest dotarcie do źródeł współczesnego rozumienia terminu, odpowiada na pytanie o przyczyny niepowodzenia Baumgartenowskiego programu unaukowania estetyki.

Rozprawa pt. *Możliwości estetyki matematycznej a problem dynamiki w estetyce* kontynuuje rozważania dotyczące postawionej

wcześniej kwestii: jak i czy w ogóle możliwa jest estetyka jako nauka, która wszystkie cechy przedmiotów empirycznych byłaby w stanie opisywać jako cechy obiektywne? Stojąc — jak się wydaje — na gruncie obiektywistycznej koncepcji wartości — autor zapytuje, czy piękno w sensie obiektywnych cech przedmiotu jest osiągalne w poznaniu rozumowym. Odpowiada na to pytanie, odwołując się do argumentów Leibniza, a następnie Kanta. W konkluzji badań twierdzi, że „z czysto epistemologicznego punktu widzenia z estetyki nie tylko nigdy nie da się uczynić nauki ścisłej w Galileuszowskim tego słowa znaczeniu, ale też owa nauka w rozumieniu Galileuszowskim nie byłaby możliwa, gdyby na swój sposób nie wyrastała z doświadczeń czysto estetycznych”.

W kolejnym szkicu Żelazny poddaje analizie historyczno-filozoficzne kategorie piękna, celowości i charakterystyczności w oparciu o refleksję Kanta, Schillera, Hirta i Hegla. Należy podkreślić rzetelność i propedeutyczny walor tych analiz. Może tylko, w tym miejscu, w celu wzbogacenia tegoż propedeutycznego waloru, warto byłoby podać ważniejsze pozycje z zakresu wzmiankowanej literatury, badającej relacje Kant-Schiller? Zestawienie Kanta z Heglem poprzez estetykę Hirta uważam za oryginalne i wartościowe z uwagi na praktyczną nieobecność tego wątku w polskiej literaturze przedmiotu. Wydaje się jednak, iż zawęży ona nieco koncepcję Hegłowskiej estetyki, narzucając jej Hirtowską konceptualizację.

W obszernej rozprawie poświęconej wpływowi Schopenhauera i Wagnera na twórczość młodego Nietzschego, autor nie tylko poddaje szczegółowej i wnikliwej analizie wątki Schopenhauerowsko-Wagnerowskie u Nietzschego. Ten wielowątkowy i interesująco skomponowany szkic zyskuje na teoretycznej nośności poprzez przywołanie szerszego kontekstu problemowego: refleksji nad greckim znaczeniem mitu i losami tego znaczenia w dziejach zachodniej filozofii oraz Kantowskiej i Heideggerowskiej koncepcji piękna. Poprzez zestawienie poglądów Schopenhauera i młodego Nietzschego wskazuje na przeciwstawność dwóch projektów światopoglądowych: metafizycznego i mitycznego.

Niezwykle interesująca rozprawa pt. *Chaos, logos, mit* stara się dowieść „pełnej atrakcyjności filozofii Nietzschego”, którą autor widzi „przez pryzmat niepowodzeń wszelkich prób ontologicznych XX wieku”. Twierdzi mianowicie, że polegają one na niemożności pokonania rozdzwiku między fenomenem i mową. Trudność tę Nietzsche zau-

waża u Kanta, a ich współczesnym przykładem są fenomenologiczne próby Heideggera. Czy jednak rzeczywiście Heideggerowska koncepcja logosu ogranicza jego rozumienie do sfery języka? Wszak w swej książce o Heraklicie Heidegger wraca do presokratejskiego logosu, który nie jest słowem, lecz jest przed słowem jakiegokolwiek mowy (*Vorwort*) — i nie jest to żaden powrót do utożsamiania logosu z kosmosem (ten istotnie musiałby mieć wymiar metafizyczny), lecz właśnie próba przezwyciężenia metafizycznej koncepcji bytu i języka. Być może zatem dla tezy, iż wymiar antymetafizyczny filozofii Nietzschego jest bardziej radykalny od Heideggerowskiego, trzeba by szukać mocniejszej argumentacji.

Powstawanie takich pytań nie świadczy zresztą o niedomogach tekstu. Wręcz odwrotnie, dowodzi tego raczej, że szkic dotyka problemu wciąż żywego, otwartego na nowe interpretacje. Świadczy o tym, że książka wpisuje się w krąg najbardziej aktualnych dyskusji nad współczesnym znaczeniem spuścizny niemieckiego idealizmu.

Wraz z esejem poświęconym . . . zszemu, analizy przeprowadzone w książce łączą się w pewną całość. Tym, co je wiąże, jest obecne we wstępie, a skonkludowane po Nietzscheańsku w rozprawie pt. *Chaos, logos, mit*, — przesłanie antymetafizyczne: „To właśnie myślenie metafizyczne, będące w równej mierze siłą napędową jak i przekleństwem cywilizacji europejskiej jest, zdaniem Nietzschego, przyczyną wszystkich procesów obracających Ziemię w stechniczowaną pustynię” (s. 116) — pisze Żelazny.

Szkoda tylko, że to ogólne, filozoficzne przeświadczenie, które towarzyszy, jak się wydaje, i analitycznemu wejrzeniu Autora w dorobek niemieckich estetyków, zostało w książce tak słabo wyartykułowane. Silniejsza ekspozycja tego wątku filozoficznej samoświadomości o niewątpliwie antymetafizycznym ostrzu, łatwiej pozwoliłaby wpisać prezentowane tu badania w którąś z najnowszych światowych tendencji w interpretacji klasycznej estetyki niemieckiej (a ostatnio sporo się w tym zakresie dzieje). Jednak jest to jedyny „żał”, jaki można mieć do Autora.

Udane pod względem warsztatowym szkice historyczno-filozoficzne mają nie tylko walor poznawczy, nie tylko w ewidentny sposób wypełniają wciąż jeszcze dotkliwą lukę w polskich badaniach nad tradycją niemieckiego idealizmu, ale również i z uwagi na towarzyszące im przesłanie są potrzebne i aktualne.